GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK
1. MARCA 1920.
NR. 54. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 70 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 20	Marek 18	Marek 20	Marek 21	Marek 17

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Pod znakiem sprawiedliwości.

Kraków, 29 lutego.

Odbywa się dzisiaj w Krakowie wiec, ważki treścią i motywem, dla nas wiec nad wiece. Jeżeli Wilson postawił wobec świata zasadę, że każdy narod powinien stanowić o swej przyszłości, to dzisiejszy wiec śląski płynie prosto z tej zasady. Ponad kłębowiskiem stronnictw i nad wielobarwną wstęgą przekonań i interesów indywidualnych wzniesie się w górę jednomyślny głos, iż polskie ziemie należeć mają do Polski; rozbrzmiewając szeroką falą, dojdzie on także do uszu zachodnich dyplomatów. Wreszcie okrzyk ten da może poznać narodowi polskiemu moc własną, a dla wroga będzie wskazówką, iż struny dalej przeciągać nie wolno.

Ubiega właśnie rok naszych doświadczeń z przewrotnym sąsiadem czeskim. Niepomni na ustawiczne, przysłowiowe wiarołomstwo, jakiego Polska w ciągu historyi doznawała od Czechów, w drodze powrotnej do wolności zawierzyliśmy raz jeszcze, nieopatrznie, danemu słowu, układając się w najlepszej wierze. Wszelako wiarołomca tym razem nie sprzeniewierzył się swojej tradycyi, napadając na polskie mienie w chwili dobrze upatrzonej, kiedy Polak na trzech granicach spłacał daninę krwi w warunkach, trudnych do opisania. Było to okrągło przed rokiem. Za tem ogniwem wywiązał się cały łańcuch, misternie poplątany, systematycznych szykan i udręczeń żywiołu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. I oto nieszczęśliwa dziedzina piastowska, równolegle z Górnym Śląskiem, stała się widownią zaciekłej walki społeczeństwa o święte prawa do życia wolnego.

Aż zjechała do Cieszyna komisya, powiewając zdaleka sztandarem, na którym konferencya pokojowa wypisała szczytne hasło: „Bezstronność i sprawiedliwość". Dewiza zatrzymała nadal szlachetne swoje znaczenie; w jej głoski wpatrujemy się uporczywie, z uwielbieniem, składając ręce, jak do modlitwy. Lecz dłonie, dzierżące drzewce chorągwi, zawiodły boleśnie, jakkolwiek są one dłońmi naszego sprzymierzeńca. Święte znaki upadły — i po tamtej stronie nikt ich nie podnosi. My zatem, podejmując je z ziemi, acz zdeptane i zelżone, idziemy pod ich osłoną w bój plebiscytowy. Dzisiaj, kiedy nie widzimy jeszcze skutków konferencyi hr. Manneville z francuską ambasadą w Warszawie, kiedy również energiczne zabiegi przedstawiciela polskiego, jak dotąd, przebrzmiały bez echa, w przededniu plebiscytu pragniemy zsumować wszystkie wysiłki i dać wyraz słusznym żądaniom wobec komisyi międzynarodowej. Przed rokiem, w czasie najazdu lutowego, był Kraków świadkiem i najgorętszym współuczestnikiem walk orężnych o wolność Śląska Cieszyńskiego. Tutaj gromadziły się rzesze uchodźców, tutaj formowano oddziały, zarówno śląskie, jak miejscowe, wysyłając je następnie na front czeski. Stąd, jako z najbliższego ośrodka i tymczasowej siedziby „Rady Narodowej", szła ku Cieszynowi wszelka dyrektywa wojskowa. Ten Kraków, co zbudził się nagle wraz z Polską zmartwychwstałą, nie mając ani jednej fabryki broni, ani amunicyi, stanowił dla Śląska generalny arsenał, zarówno w militarnem, jak i w politycznem znaczeniu słowa; był krainą, „kędy zapał tworzy cuda". Broni, pozbieranej naprędce, starczyło na powstrzymanie czeskiego najazdu. Obecnie, po roku anielskiej cierpliwości, Kraków bierze znowu pod swe skrzydła niezapomnianych braci z Cieszyna. Jednakowoż tym razem do pełnej miarki kropli zaledwio brakuje. Gdy ta zbyteczna kropla padnie w puhar z tamtej strony „linii demarkacyjnej", może się stać snadnie, iż sprawdzą się w ciągu kilku dni twarde słowa przedstawiciela rządu polskiego: „Co sfałszuje plebiscyt, to sprostuje szabla".

Wiec zaś na Rynku krakowskim będzie żywym obrazem młodych sił Rzeczypospolitej. Przypomnimy na nim międzynarodowej komisyi, jak to przed rokiem, parując równocześnie niemal gołą ręką ciosy maczugi bolszewickiej, odpierając Niemców za Poznań i zmagając się ze zdradliwym napadem hajdamackich potomków Gonty i Żeleźniaka, znaleźliśmy przecież jeszcze dosyć siły na poskromienie Czechów. Zaszlibyśmy wówczas może trochę dalej, niż do Skoczowa. Jednakże, ufni w sprawiedliwość konferencyi pokojowej, spełniliśmy wyraźne życzenie koalicyi.

I to także niech dojdzie do uszu właściwych, co się już raz rzekło, iż „wojna z Czechami byłaby wojną w Polsce najpopularniejszą".

B.

Naczelnik Państwa o sytuacyi.

Korespondent paryskiego „Echo de Paris" podaje ciekawą rozmowę, jaką miał z Naczelnikiem Piłsudskim:

Zauważyć należy, iż korespondent tegoż pisma umyślnie przybył do Polski.

„Przybywasz pan, mówił Naczelnik państwa, w chwili osobliwie ważnej i stanowczej dla Polski. Na pytania, na które, jako Naczelnik Państwa, nie będę mógł panu teraz dać odpowiedzi, nie będę mógł naprzykład powiedzieć panu, jak się zachowa Polska, jeżeli Ententa postanowi zawrzeć z bolszewikami pokój lub prowadzić dalej wojnę. Chciałbym jednak stanowczo podkreślić, że Polska potrzebuje decyzyi natychmiastowej — tej lub innej. Nieszczęściem naszego kraju jest właśnie brak stanowczości wyraźnej i jasnej ze strony sprzymierzeńców.

Stoimy sami jedni wobec kwestyi wschodniej, dlatego, że Europa nie wie co ma robić. Francya, Anglia mogą czekać, kombinować, przyglądać się wypadkom: może to być z ich pożytkiem.

My, Polacy, jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Rosyi. Los naszych wysiłków zależy od naszych postanowień. Trzeba więc nam słowem: tak lub nie — wypowiedzieć się za pokojem lub za wojną. Dłużej czekać nie możemy.

Na zapytanie korespondenta, czy wojna przewlekła pociągnęłaby za sobą ruinę Polski — Naczelnik państwa taką dał odpowiedź:

„Ciężarem o wiele większym, niż wojna, jest dla nas ciężar ostatnich pięciu lat z ich nagromadzonemi zniszczeniami. Wojna, jaką prowadzimy, nie jest zbyt trudna do zniesienia. Nie potrzebowaliśmy zmobilizować tylu ludzi, ile tegoby wymagała poważna kampania.

„Przemysłowi naszemu i rolnictwu nie brak rąk do pracy.

„Do armii naszej mamy największe zaufanie. Podczas ostatniej zimy mogliśmy przekonać o sile moralnej żołnierza naszego. Prowadzimy wojnę z organizacyami wojskowemi bardzo niskiemi w porównaniu z naszemi. Materyał wojenny nie odgrywa stanowczej roli w naszej kampanii. Dotychczas o wszystkiem rozstrzygał manewr. Brak nam nadewszystko materyałów kolejowych, żeby módz dokonywać szybkiego koncentrowania i przerzucenia wojsk. Doświadczenia, poczynione przezemnie w walce z bolszewikami, napełniają mnie wiarą w przyszłość. Są to żołnierze, pozbawieni dobrego dowództwa, źle prowadzeni, bez siły moralnej. Niedużo awangardy bija się dobrze. Siły główne, idące za niemi, zaledwie stoją na stopie wojskowej. Badałem starannie walkę z bolszewikami. Oto wynik moich doświadczeń: w defensywie bolszewicy trzymają się do wieczora, a następnie zmykają; w ataku, walczą przez kilka godzin zaledwie, poczem siły moralne ich opuszczają, tak, że już nic z siebie dać nie mogą. W wojnie ruchomej wojska bolszewickie są bardzo słabe. Doprawdy, nie przedstawiają się one zbyt groźnie, pomimo, że ćwiczą je oficerowie niemieccy, którzy także robią plany sztabu głównego".

„Nie obawiam się również Niemców w chwili obecnej, którzy później staną się dla nas niebezpieczeństwem straszliwem. Bardzo mnie niepokoiło koncentrowanie się wojsk niemieckich w Kurlandyi. Wiedziałem, że są dobrze uzbrojone, dobrze zorganizowane, we wszystko zaopatrzone. Oddziałom tym jednak zabrakło bodźca moralnego, widzieliśmy więc, jak źle uzbrojeni i zaopatrzeni Łotysze, posiadający jedną nędzną baterye artyleryi, pobili z kretesem tych wielkich wojowników. Byłby to fakt, niedający się wytłómaczyć, gdybyśmy nie uwzględnili pewnego przeprzężenia moralnego wśród Niemców. Są oni przygnębieni. Brzemię wojny przegranej przygniata ich. Wbrew temu, o czem roją Ludendorff, Hoffmann i t. p. zwolennicy przywrócenia monarchii, jestem przekonany, że Niemcy nie będą się bili z bolszewikami. Są ostatecznie znużeni. Naród ten ugina się pod „brzemieniem". Mówiąc o polityce względem Litwy, Białorusi i Ukrainy Naczelnik państwa określał ją w ten sposób:

„Wola krajów, zajmowanych przez nas, jest dla mnie jedynym rozstrzygającym czynnikiem. Za nic w świecie nie pragnąłbym, żeby Polska posiadała wielkie przestrzenie, zaludnione przez wrogo usposobionych mieszkańców. Historya przekonała nas, że na dłuższą metę, tego rodzaju różnolite skupienia są niebezpieczne. Proszę spojrzeć na Austryę i na Rosyę. A kraj taki jak Polska, jest na drodze do wznowienia życia swego, nie powinien obciążać siebie kłopotliwemi i kosztownemi sprawami.

W końcu rozmowy Naczelnik Państwa wypowiedział tego rodzaju credo: „Będzie to zaszczytem życia mego jako męża stanu i żołnierza, obdarzyć wolnością ludy z nami sąsiadujące. Znam więzy historyczne, łączące je z nami, wiem o tem, że niekiedy zacieśniały się one po podziałach Polski. Ale to właśnie wyzwalając tych uciśnionych, chcę zatrzeć ostatnie ślady podziału. Wiązać ich z Polską siłą? Nigdy! Byłoby to odpowiedzieć na gwałty przeszłości — gwałtem chwili teraźniejszej".

Wieści z Gdańska.

Gdańsk, 27 lutego.

W dniu 13 lutego b. r. nastąpiło przejęcie przez rząd polski, względnie wydelegowaną przez niego komisyę pod przewodnictwem starszego radcy kolejowego, Wacława Przybylskiego, linii kolejowych: Kaczki Małe—Strzebielno i Reda—Puck, t. j. ostatnich już pomorskich linii, przyznanych Polsce w myśl postanowień traktatu pokojowego od Niemiec. Od tegoż dnia przeszły więc pod zarząd polskiej pomorskiej dyrekcyi kolei państwowych w Gdańsku wszystkie linie kolejowe, znajdujące się na tej części Pomorza (Prus Królewskich), która przyznaną została traktatem wersalskim Polsce, oraz z okręgu dawnej dyrekcyi kolejowej w Bydgoszczy linia kolejowa: Piła (ekskl.)—Bydgoszcz—Toruń i linie kolejowe, położone na północ od tej ostatniej linii. Natomiast przeszły linie kolejowe, leżące na południe od linii Piła (ekskl.)—Bydgoszcz (ekskl.)—Toruń (ekskl.) pod zarząd dyrekcyi kolei państw. w Poznaniu. Prezesem polskiej pomorskiej dyrekcyi kolejowej w Gdańsku jest inżynier Tadeusz Czarnowski, wiceprezesem inżynier Tadeusz Braunek, zaś starszym decernentem prawno-administracyjnym, Krakowianin, Wacław Przybylski, starszy radca kolejowy.

Sprawa przynależności do tej dyrekcyi kolejowej 140 kilometrów linii kolejowych, leżących na terytoryum wolnego miasta Gdańska, dotąd przez naczelnego komisarza ententy, Anglika Towera, który już tutaj od tygodnia urzęduje, rozstrzygniętą nie została.

Jeden z największych tutejszych hoteli: „Danziger Hof" zakupił w tych dniach bank angielski „Britisch Trade Corporation" za 4 i pół miliona marek na biura bankowe. W Oliwie założyli Polacy „Towarzystwo mężów polskich", mające za cel pozyskanie dla polskości tych wszystkich, których Niemcy od 150 lat germanizowali i religię zabierali. Dotąd zgłosiło się 250 członków. W tej samej myśli ma powstać niebawem osobne Towarzystwo dla niewiast.

Wojska niemieckie jeszcze przed tygodniem opuściły Gdańsk na zawsze, po ulicach miasta widzi się obecnie wyłącznie mundury żołnierzy i oficerów angielskich i francuskich, którzy wykupują tutaj gwałtownie wszystkie towary, powodując wzmaganie się drożyzny. Ceny obuwia podskoczyły w tygodniu ze 100 mk. na 280 i wyżej.

Czeska schizma kościelna.

Wiedeńska „Reichspost" podaje w jednym ze swych ostatnich numerów korespondencyę z Pragi, omawiającą sprawy schizmy czeskiej. Z korespondencyi tej podajemy ważniejsze ustępy, z których wynika, że z taką pompą inscenizowana przez Czechów schizma, nie jest zbyt groźną dla katolicyzmu.

Organ rządowy „Czesko-słowenska Republika" — dawniejsze „Prazske Noviny" — zajmuje się żywo w ostatnich czasach stosunkiem hierarchii katolickiej do „tak zwanego narodowego Kościoła", jak go sam nazywa. Trzeba przytem stwierdzić, że o jego sprawach naraz ucichło, „być może dlatego, że nie znalazł poparcia w żywiołowym ruchu ludowym". Od dnia 8 stycznia niewiele wiemy, co się z tym „Kościołem" dzieje. Jego „wydział" ogłosił tylko tyle na szpaltach „Venkova" przed kilku dniami, że „pewien zastój w działalności Kościoła czesko-słowackiego pochodzi stąd, iż nie został jeszcze formalnie uznany przez państwo, co jednak nastąpi niebawem". W rzeczywistości atoli ten Kościół schizmatycki, skłaniający się coraz więcej ku absolutnemu „wolnodumstwu", przestaje być czemś naprawdę groźnem dla czeskiego Kościoła katolickiego.

Minęło już siedm tygodni, a jeszcze nie kooptowano, jak było zapowiedzianem, sześciu ludzi świeckich do „kościelnego wydziału", którego liczba członków-księży stopniała już do czterech. Najwidoczniej brakuje ludzi świeckich, mających ochotę wystawić się na pośmiewisko współczesnych i potomnych przez przyjęcie roli współreżyserów tej tragifarsy. Dr Farsky i radca sekcyjny Zahradnik, główni jej aranżerowie, nie dają znaku życia w ostatnich tygodniach. Powodu do tego trzeba szukać, zapewne, w zastrzeżeniu, które uchwaliła berneńska „Jednota" dyecezyalna dnia 29 stycznia na swem walnem zgromadzeniu, przeciw działalności radcy sekc. Zahradnika, jako referenta spraw Kościoła katolickiego w Ministerstwie Oświaty, a równocześnie głównego agitatora ruchu schizmatyckiego. W tem „zastrzeżeniu" berneńska „Jednota" poszła zresztą za przykładem protestu, uchwalonego w tej sprawie przez Związek niemieckiego kleru katolickiego w Czechach. Wobec tego nadaje sobie ex-ksiądz Dlouhy-Pokorny, który przed dziesięciu laty porzucił katolicyzm, charakter głównego przywódcy schizmatyków czeskich.

Dokąd zmierza droga tej gromadki, nienawidzącej Rzymu, wyjaśnił Dlouhy-Pokorny na wiecu we Vsejkanach pod Nimburgiem, twierdząc, że nowy „Kościół" jest ulepszoną instytucyą, opierającą się na zasadach Chelcicky'ego, twórcy sekty Braci czeskich, oraz ostatniego ich „biskupa" Komensky'ego (zmarłego w r. 1670). Jeszcze jaśniej wyraża się w tej materyi „Pravo Naroda", organ oficyalny schizma-

Wilson grozi.

Berlin. P. A. T. „Local Anz." podaje według „Echo de Paris" z Waszyngtonu szereg szczegółów o korespondencyi Wilsona w kwestyi Adryatyku.

W dokumentach tych, które niebawem będą ogłoszone, Wilson krytykuje imperyalizm i zaborczość państw koalicyi, a to w wyrazach, które wywołają sensacyę w całym świecie. Dalej powiada tam Wilson, że jeżeli nie przeprze swoich postulatów, to cofnie traktat i będzie pertraktował z Niemcami co do odrębnego pokoju.

Jest on poinformowany o tem, że w kołach ententy sądzą, iż skutkiem opozycyi w senacie i skutkiem swej choroby jest bezsilny, on jednakże przekona te koła, że jest przeciwnie.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi za „Corriere d'Italia" z Londynu, że odpowiedź Milleranda i Lloyda George'a dla Wilsona cofa poprzednie propozycye z dnia 9 grudnia i 20 stycznia i zaprasza Wilsona, by wspólnie z rządem francuskim i angielskim wezwał rząd włoski i jugosłowiański, aby przystąpiły do rokowań na całkiem nowych podstawach. Gdyby ten projekt upadł, to Stany Zjednoczone, Anglia i Francya mają na nowo zająć się rozpatrzeniem całej sprawy adryatyckiej.

Szczegóły rewolty wojskowej w Kownie.

Wilno. P. A. T. Osoby, które przybyły z Kowna, opowiadają co następuje:

Dnia 21 b. m. o godz. 8 wieczór rozpoczęło się ostrzeliwanie przedmieścia kowieńskiego „Szaniec" i dworca kolejowego przez zrewoltowany pułk artyleryi, stacyonowany w Poniemuniu (przedmieście Kowna). Strzały trwały z przerwami całą noc.

W niedzielę rano zostały rozlepione dwie odezwy: Jedna skierowana przeciwko Polakom, druga od rządu do żołnierzy, zawiadamiająca, że ich postulaty będą uwzględnione. Przez cały dzień panował niezwykły ruch w mieście. Sklepów nie otwierano. Na ulicach gęsto krążyły patrole, nie dopuszczając do żadnego zbiegowiska.

O godz. 7 wieczorem zaczęła ludność ukazywać się na ulicach miasta. W rozmaitych dzielnicach miasta padały przez cały dzień pojedyńcze strzały karabinowe.

Wieczorem z Poniemunia rozległy się znów strzały armatnie. Ogień skierowany był na przedmieście Szaniec, dokąd zostały ściągnięte wojska wierne rządowi. Zbuntowani artylerzyści wypuścili jeńców bolszewickich z obozów koncentracyjnych, uzbroiwszy ich przedtem w karabiny maszynowe. Obustronna strzelanina pomiędzy Poniemuniem a Szańcami trwała całą noc.

W poniedziałek rano artylerzyści, czując się osamotnieni, rozprószyli się w drobnych grupach po okolicach, ukrywając się w wioskach i majątkach. Jeden z takich oddziałów rozpoczął ostrzeliwanie mostu Elekowskiego. Przypuszczalnie chciał on tą drogą wpaść do miasta i przedrzeć się do domu prezydenta Smetony, lecz zamiar ten został udaremniony przez wysłany samochód z karabinami maszynowymi, które z dobrym skutkiem ostrzeliwały drugi brzeg u wylotu mostu. Do południa wszystko się uspokoiło.

Zacięte walki z bolszewikami.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 28 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Wzdłuż Dźwiny, między Dzisną a Połockiem, zwykłe utarczki. W akcyi wywiadowczej w rejonie Lepla wzięliśmy 5 jeńców. Pod Pogostem oddział naszej piechoty rozprószył szwadron kawaleryi bolszewickiej. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel podwozi nowe wojska i grupuje się do dalszych ataków. Celem niedopuszczenia koncentracyi sił bolszewickich na naszem przedpolu, oddziały nasze dokonały wypadów na Walawsk, gdzie rozbiły batalion bolszewicki, biorąc trzy karabiny maszynowe i jeńców.

Front wołyński: Nieprzyjaciel uporczywie atakował nasze pozycye pod Kiszynem. Po kilkugodzinnej zaciętej walce, w której oddziały nasze niejednokrotnie przechodziły do kontrataku na białą broń, bolszewicy zmuszeni byli do odwrotu.

Front podolski: Ożywiona działalność wywiadowcza.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generał.:
Kuliński, pułkownik.

Powołanie pod broń rocznika 1920 we Francyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Izba przyjęła we czwartek 518 głosami przeciw 68 przedłożenie, upoważniające do powołania pod broń rocznika 1920. W dyskusyi zabierali głos: gen. Castelnau, minister wojny Lefevre i Briand.

Gen. Castelnau oświadczył między innemi, że Niemcy nie zamierzają się rozbroić i tylko obawa przed siłą francuską może je zmusić do wypełnienia postanowień traktatu. Minister Levefre oświadczył, że w ustawie o powołaniu chodzi o charakter przemijający, a nie o definitywne podwyższenie. Stan obecny zmusza do tego. Nawet po powołaniu rocznika 1920 stan armii jest znacznie zniżony. Wyrównać to możnaby tylko przez przetrzymanie rocznika 1918 przez kilka tygodni.

Briand podniósł w przemówieniu, że Niemcy chcą zyskać na czasie, aby się zemścić. Zapewne nie chcą oni podejmować teraz wojny, ale pragną zwolna odzyskiwać stracone tereny. Należy stwierdzić, że bez Francyi Niemcy byłyby zwycięskiemi. Francya może liczyć tylko na swą siłę.

tyków. Mianowicie na zarzuty, że Kościół czesko-słowacki właściwie niczego nie reformuje i że naprawdę reformą byłoby zniesienie papieskiej nieomylności, usunięcie zasad religii, opierających się na ustępach z Biblii, które — zdaniem „Prava Naroda" — nie zgadzają się z wynikami badań naukowych i t. p. — odpowiada „Pravo Naroda": „Tylko czekać cierpliwie. Czyżby Kościół czesko-słowacki, który oderwał się od Rzymu, miał uznać papieską nieomylność. Czyżby ten Kościół, który zasadniczo uznaje wolność sumienia, miałby zadawać gwałt rozumowi ludu zapomocą zasad, jakie się z nim nie zgadzają? „Widoczną jest z tych słów skłonność schizmatyków do staczania się po pochyłości absolutnego wolnodumstwa.

I w tem to wolnodumstwie, głoszącem znów silnie w ostatnich czasach hasło: „Precz z Rzymem!", leży, naszem zdaniem, większe niebezpieczeństwo dla katolicyzmu, niż w nowym „Kościele", a to ze względu na obojętność, jaką, niestety, okazuje dla spraw religijnych większość narodu czeskiego. Ruch tego rodzaju daje się stwierdzić wśród ludności górniczej Czech północno-zachodnich, gdzie w ciągu ostatnich czterech miesięcy miało 4.500 rodzin, prawie wyłącznie czeskich, zgłosić swe wystąpienie ze związku Kościoła katolickiego, a przyznać się do bezwyznaniowości. Drobna jedynie ich cząstka zgłosiła swe przystąpienie do schizmatyckiego Kościoła.

Z cyklu „Noce".

A jednak skoro tak przywrę powieki
i duszę do snu, jak dziecko, ułożę,
bór mi się głuchy widzi i bezdroże,
kraj snów mych bliski, a przecież daleki...

Sekunda ciszy rozciąga się w wieki,
huczy i nic jej zagłuszyć nie może —
znikąd światłości w obłąkanym borze
i niema, gdziebym rwał czarowne leki...

Z obróconemi w głąb duszy oczyma
sam sobie widzę się jako urwisko,
któremu przepość wraz i niebo blisko...

I lęk a trwoga serdeczna mnie ima
przed tą otchłanią i głuszą bez końca
I chcę do życia, choć złe — i do słońca!...

Antoni Waśkowski.

Zwalczanie tyfusu plamistego w Krakowie.

W dniu 26 lutego odbyło się posiedzenie miejskiej Komisyi sanitarnej, wspólnie z zaproszonymi delegatami wojskowości. Na porządku dziennym było sprawozdanie naczelnego lekarza miej. o stanie epidemii tyfusu plamistego w mieście i o środkach zaradczych, które należy zastosować. W roku 1919 było wśród miejscowej ludności 1218 przypadków duru plamistego. Od 1 stycznia 1920 do 22 lutego b. r. było wśród ludności miejscowej 280 przypadków. W roku zeszłym, w tym samym okresie czasu, było 624 przypadków. Uderza w tym roku zwiększona ilość przypadków choroby u obcych, szczególnie u przybyłych ze wschodu, oraz sąsiednich powiatów, szczególnie krakowskiego i podgórskiego. Najwięcej przypadków tyfusu plamistego stwierdzono w dzieln. VIII, VI i XXII (Kazimierz, Wesoła, Podgórze).

Referent podniósł, że stan wywołany wojennymi stosunkami, jak złe i niedostateczne odżywianie się ludności, brak bielizny, mydła, węgla, niedostateczne dostarczanie wody wodociągowej, a co za tem idzie, niemożność utrzymywania czystości osobistej prócz tego brud i nieporządki na ulicach, placach i podwórzach, pociągający za sobą brud mieszkań, wszystko to sprzyja szerzeniu się epidemii. Podstawą walki z chorobami zakaźnemi jest walka z brudem szczególnie tyczy się to tyfusu plamistego, który, jak wiadomo, szerzy się za pośrednictwem wszy. Wobec takich warunków nie można się dziwić szerzeniu się epidemii.

Ze środków zaradczych naczelny lekarz miejskich podniósł przedewszystkiem konieczność lepszego zaopatrzenia ludności w wodę, mydło i danie możności kąpania się, dalej konieczność dokładnego prowadzenia przez policye meldunków osób przyjezdnych i kontrolę istniejących domów noclegowych. Warunki jazdy koleją i stosunki panujące na dworcach sprzyjają szerzeniu się chorób zakaźnych. Należałoby zabronić nocowania w poczekalniach, przestrzegać większej czystości, zaprowadzić kontrolę podróżnych, oraz ograniczyć ruch osób, które tylko dla celów paskarskich stale jeżdżą kolejami. W tramwajach należałoby zabronić wnoszenia tobołów i pakunków, oraz ograniczyć ilość pasażerów do przepisanej liczby. Wozy tramwajowe winny być codziennie myte. Należy przypomnieć wydane w zeszłym roku przepisy co do czystości w teatrach, kinach i innych miejscach publicznych. Reforma sposobu czyszczenia miasta jest sprawą palącą, należy wprowadzić instytucyę właściwych stróżów domowych, na których ciążyłby obowiązek pilnowania bezpieczeństwa i czystości w domach, na podwórzach, na chodniku i ulicy przed domem, podobnie jak to jest w Warszawie. Wkońcu nie należy też zaniedbywać pouczeń i agitacyi wśród ludności, wzracając uwagę na konieczność dbania samemu o czystość osobistą, o czystość mieszkań, unikania stykania się z ludźmi niechlujnymi i chorymi na tyfus plamisty.

Miejski Urząd zdrowia izoluje wszystkie przypadki tyfusu plamistego w nowych zakładach sanitarnych na Prądniku Białym, odkaża mieszkania chorego, współmieszkańców odkaża i poddaje obserwacyi.

Nad sprawozdaniem toczyła się ożywiona dyskusya. Aprobowano wszystkie zarządzenia, proponowane przez naczelnego lekarza miejskiego. Podniesiono w szczególności konieczność urządzenia kąpieli dla ludności niezamożnej, dyżurów lekarskich na dworcach kolejowych i zmiany dotychczasowego systemu sprzedaży biletów kolejowych. Wkońcu porozumiano się z wojskowością co do szeregu wspólnych spraw.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Prenumerata „Głosu Narodu" od 1 marca b. r. wynosi miesięcznie:

W Krakowie z odnoszeniem do domu	Marek 20.—
bez odnoszenia	Marek 18.—
Z przesyłką pocztową	Marek 20.—
Numer pojedynczy . . .	fenigów 70

KRONIKA.

Kraków, 29 lutego.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu obowiązujące zupełnego spoczynku niedzielnego, wyjdzie we wtorek rano o zwykłej porze.

PROGRAM MANIFESTACYI ŚLĄSKIEJ. Dziś w niedzielę o godz. 11 odbędzie się manifestacyjny wiec w sprawie obrony zagrożonych kresów, Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Ludność ziemi krakowskiej zaprasza Komitet do zebrania się na Rynku Krakowskim, gdzie będą umieszczone trzy trybuny. Pierwsza obok kamienia Kościuszki, druga naprzeciw ul. św. Jana, trzecia pod pomnikiem Mickiewicza. Porządek utrzymywać będą od strony ul. Szewskiej prof. Henryk Pachoński, pod pomnikiem Mickiewicza poseł Dr Bobrowski, od ulicy św. Jana dyr. A. Nowak.

Hejnał z wieży Maryackiej da hasło do rozpoczęcia manifestacyi. Z gości śląskich przemawiać będą poseł Regier, ks. Ściskała i p. Kotas, zaś ze Spisza i Orawy ks. Machaj, Borowy i Halczyn, z przedstawicieli ziemi krakowskiej przemówią: prezes Polskiej Akademii Umiejętności Dr Morawski, prez. miasta Federowicz, poseł Dr Bobrowski, p. Habichtówna, Dr Krajewski, red. Kulpa, pastor Michejda, akad. Michejda, inż. Mianowski, p. Ostrowski i ks. Rzymełka.

Po odczytaniu rezolucyi nastąpi odśpiewanie Roty, poczem odegranie przez pięć orkiestr hymnu narodowego i rozwiązanie wiecu.

PRZYJAZD GOŚCI CIESZYŃSKICH. „Biuro prasowe kresów zachodnich" zawiadamia że w pierwotnym planie przyjazdu gości cieszyńskich zaszła zmiana o tyle, iż pierwszy pociąg przybędzie już o godz. 9 rano, a następne będą przybywały co pół godziny aż do g. 11 przed południem.

POSIEDZENIA MIEJSKIEJ KOMISYI BUDŻETOWEJ odbędą się w poniedziałek i wtorek o godz. 5 po południu w sali konferencyjnej magistratu.

ZJAZD DYREKTORÓW TEATRÓW W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w zjeździe dyrektorów teatrów polskich, który odbędzie się w dn. 11, 12 i 13 marca w Krakowie, weźmie udział delegat ministerstwa kultury i sztuki.

KOLEJOWYM EMERYTOM, tudzież wdowom i sierotom po funkcyonaryuszach kolejowych na ziemiach polskich, które wchodziły w skład b. monarchii austr.-węgierskiej, przyznano t. zw. kwartalny dodatek drożyźniany za 4 kwartał r. 1919. Dodatek ten zostanie wypłacony przez Poczt. Kasę oszczędności.

MORDERSTWO PRZED SĄDEM. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. okr. Stołyhwy odbyła się rozprawa przeciw 20-letn. Michałowi Golikowi i 28-letn. St. Plewie, skarżonych o zamordowanie dnia 19 listopada 1918 N. Franaszka. Po awanturze w jednym z szynków w Rakowicach Franaszek obu oskarżonych dotkliwie pobił i uciekł. To ich tak rozjątrzyło, że tego wieczora zaraz zaczęli go szukać w Prądniku Czerwonym, najprzód w jego mieszkaniu następnie w innych domach. Wziąwszy po drodze karabin z domu Maryi Żuchowiczowej, której mąż powrócił właśnie z wojska, Golik dopadłszy Franaszka na dziedzińcu gosp. Jędrasa w Prądniku — strzelił do niego i położył trupem na miejscu. Obwinieni tłómaczyli się, że byli tak pijani, iż nie wiedzieli, co czynią. Z powodu braku świadków, rozprawę odroczono.

TRAGEDYA OFIAR WOJNY. Wczoraj o godz. 10 rano wezwano Pogotowie na peron kolejowy, gdzie na nędznych tłómokach leżała omdlała z głodu i wycieńczenia rodzina. Był to robotnik Puła z żoną Marya, 6-letnią córeczką i 14-miesięcznem dzieckiem. Przed wojną byli oni na robotach we Francyi; gdy wojna wybuchła, internowano ich jako poddanych austryackich. Obecnie po trzechtygodniowej drodze powrotnej do Buczacza padli z wycieńczenia na peronie krakowskim. Dla odżywienia Pogotowie odwiozło rodziców do szpitala św. Łazarza, dzieci do szpitala św. Ludwika.

SPEKULACYE WĘGLOWE. Ant. Bruzda, handlarz węgla przy ul. Grzegórzeckiej, uprawia spekulacye węglem w ten sposób, że zatrzymuje włościan przed rogatkami miasta i zaopatrzywszy ich w fałszywe pozwolenia przywozu, węgle przez nich dostarczone, puszcza na pasek. Wczoraj podczas podobnego procederu został przyłapany przez posterunkowego Bauera, któremu usiłował 30 K wetknąć do kieszeni. Bauer jednak aresztował Bruzdę, którego osadzono w więzieniach sądu okr. karnego.

ARESZTOWANIE SZPIEGA PRUSKIEGO. W Oświęcimiu przytrzymano Maksa Tetzla, pruskiego wachmistrza kontroli granicznej w Nowym Bieruniu, a zarazem urzędnika kryminalnego gł. urzędu kontroli w Katowicach. Tetzel pojawił się w Oświęcimiu jako robotnik, zaopatrzony w legitymacyę robotniczą na swoje nazwisko. Z powodu podejrzenia o szpiegostwo aresztowano go i odstawiono do więzień sądu okr. karn. w Krakowie.

BOLSZEWIK Z WĘGIER. W Krakowie aresztowano robotnika metalowca, Jana Włocha, który przybył tu z Peszta z jakąś Węgierką. Wczoraj przyjechała jego żona, także Węgierka i oskarżyła go w policyi, że brał wybitny udział w przewrocie bolszewickim na Węgrzech, był płatnym agitatorem i detektywem bolszewickim, a nadto miał zastrzelić pewnego księdza i dopuścić się szeregu rabunków. Aresztowany przeczy, jakoby był zabójcą i miał na sumieniu rabunki. Zatrzymano go w aresztach policyjnych aż do wyjaśnienia sprawy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Dzień wczorajszy obfitował, jak zwykle, w mniejsze kradzieże. Między innymi aresztowano Józefa Malutę, znanego złodzieja, który włamał się do mieszkania kupca Schwarca w Podgórzu i skradł bieliznę i garderobę, wartości 60.000 kor.

PRZEJECHANIE. Wczoraj o godz. 3 po poł. w ul. Kopernika wóz przejechał 60-letnią Felicyę Klocową, skutkiem czego nieszczęśliwa doznała złamania nogi. Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

ZAKAZ SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI OBCOKRAJOWCOM. „Kuryer Polski" dowiaduje się, że minister skarbu przygotował projekt ustawy o zakazie sprzedaży nieruchomości obcokrajowcom. Motywem projektu jest obecny stan waluty polskiej.

NOWY TEREN SPEKULACYI. Z Warszawy donoszą: Grono spekulantów tutejszych wyjechało na Pomorze, celem powynajmowania wszystkich wolnych mieszkań w tamtejszych miejscowościach kuracyjnych. Spekulanci obliczają, że w tym sezonie letnim skieruje się na Pomorze olbrzymia ilość letników i że będzie można odnajmować im mieszkania po paskarskich cenach. Władze rządowe zostały o tej spekulacyi w porę uwiadomione i zamierzają skierować sprawę do urzędu walki z lichwą.

TRAGICZNA ŚMIERĆ STUDENTA. Studentowi Janowi Krauze, zamieszkałemu przy ul. Służewskiej w Warszawie, który nieopatrznie wyjrzał przez otwór windy, ucięła zjeżdżająca z 6 piętra winda głowę, oddzielając ją prawie w zupełności od kadłuba.

MYLNA WIADOMOŚĆ. „Kuryer Częstochowski" donosi, że szkatułkę z klejnotami, odebraną żonie kolejarza z Myszkowic, przedstawiono OO. Paulinom, którzy — po przejrzeniu ksiąg z opisem skradzionych z Jasnej Góry klejnotów — orzekli, że odnalezione teraz klejnoty nie pochodzą z kradzieży na Jasnej Górze.

STRACENIE DWÓCH BANDYTÓW. Sąd okr. łódzki skazał na śmierć dwóch bandytów: Andrzeja Kubickiego i Jana Jakubowskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, co uskuteczniono w 12 godz. później. Bandyci ci napadli zbrojnie na zagrodę włościańską Stan. Francmana i zabrali mu, pod groźbą rewolwerów, rozmaite przedmioty, ogólnej wartości 20.000 marek. Następnie zabili w lesie trzeciego towarzysza swego, a herszta tej wyprawy, niejakiego Kopcia, w celu odebrania mu przechowywanego łupu.

ZDERZENIE POCIĄGÓW W SKOCZOWIE. Wskutek przeoczenia sygnału najechał w sobotę 28 lutego o godz. 6 min. 48 wieczór na zwrotnicach w Skoczowie nadchodzący pociąg osobowy 2211 na pociąg towarowy 2262. Sześciu podróżnych, dwóch pracowników pocztowych i konduktor lekko ranni, trzy wagony uszkodzone.

ARESZTOWANIE APTEKARZA. We Lwowie aresztowano Izraela Freudlicha, właściciela apteki koło rogatki Zamarstynowskiej, który namówił dwóch żołnierzy: L. Fedeczka i M. Śliwińskiego, do wykradania leków ze składnicy dowództwa okręgu etapowego. Żołnierze w czasie od listopada skradli leków, wartości około 100.000 kor. a Freudlich zapłacił im za to razem 100 kor. Freudlichowi i obu żołnierzom grozi kara śmierci.

OBŁAWA NA ŻYDÓW POLSKICH W BERLINIE. Z powodu sprzecznych wiadomości o obławie na żydów polskich w Berlinie, przybyły do Warszawy z Berlina p. Kronenberg stwierdził, że aresztowania i rewizye w dzielnicy żydowskiej w Berlinie trwały od poniedziałku w południe do czwartku wieczór. Liczba aresztowanych przekracza 2 tysiące, żadnego z nich dotychczas nie uwolniono. 90 proc. aresztowanych stanowią robotnicy i kupcy. Wszyscy mają być wydaleni z Berlina, a opinię o nich, że są bolszewikami, wydał szef policyi berlińskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE NAUKOWE Tow. Przyrodn. im. Kopernika odbędzie się 2 marca o godz. 6 wieczór w sali zakładu zoolog. (ul. św. Anny 6).

WALNE ZGROMADZENIE członków Związku Powszechnego artystów polskich odbędzie się 18 marca w „Domu artystów" o godz. 5 po poł.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Obecna wystawa obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki potrwa jeszcze do 11 marca b. r. W niedzielę 14 marca zostanie otwartą nowa wystawa, na którą dzieła nadsyłać należy najdalej do dnia 8 marca. Roczne bilety wstępu na r. 1920 i premie za r. 1919 można odbierać w sekretaryacie Tow.

CUKIER BIAŁY CZESKI dla dzieci i chorych na marzec wydawać będą sklepy rejonowe: Jawornicki, Szarski i Syn, Fromowicz i Sikorski (Podgórze) od środy 3 marca po 300 gramów na osobę, w cenie po 85 kor. (24.50 mk.) za 1 kg.

Wiadomości kościelne.

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW odprawiać się będzie w dniach 2, 3 i 4 marca 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Kazimierza P. K. P. Suma codziennie o godz. 10 i pół, nieszpory z kazaniem o godz. 5 i pół.

NEKROLOGIA.

W dniu 23 lutego b. r. zmarła we Lwowie, w 48 roku życia, Marya z Pomianowskich Seńkowska, wdowa po generale brygadyerze.

JÓZEFOWIE CYANKIEWICZOWIE
Kraków, złożyli na cele plebiscytowe 1000 mk.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Czwarte przedstawienie „Lilli" odbędzie się w poniedziałek. Przedstawienia poematu Słowackiego, w świetnej reżyseryi p. St. Wysockiej, gromadzą tłumy słuchaczów, z tego powodu „Lilla" grana będzie w tym tygodniu, oprócz poniedziałku, we wtorek, środę i piątek. Z powodu licznych zapytań z kół pedagogicznych, dyrekcya teatru da w przyszłym tygodniu jedno przedstawienie „Lilli" dla młodzieży szkolnej, rozpoczynające się o godz. 5. Dyrekcye szkół, które chciałyby na przedstawienie to zapewnić sobie większe grupy miejsc, zechcą zgłaszać się w ciągu tego tygodnia w sekretaryacie w godz. wieczornych.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W najbliższy wtorek, dnia 2 marca b. r., wchodzi na repertuar arcydzieło Offenbacha „Opowieści Hoffmana". Staraniem dyrekcyi było wystawienie wspaniałego dzieła w jak najgodniejszej oprawie, to też dekoracyjna strona w wykonaniu artysty, p. J. Wierciaka, reżyserya i inscenizacya opery przez reż. Ludwiga zapewnią temu arcydziełu niewątpliwie sukces. Przystosowana do naszej sceny, przedstawi się śliczna opera Offenbacha w miniaturowych, sennych obrazach, tłómaczących zjawy Hoffmana w sposób najprościej przemawiający do widza i słuchacza. „Opowieści Hoffmana" grane będą we wtorek, środę, piątek i sobotę przyszłego tygodnia. W dziale dramatycznym dobiegają końca próby z nader oryginalnej nowości, mianowicie z „Kaina" Pawła Staśki, którego premierę naznaczyła dyrekcya na dzień 4 marca.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Premiera wtorkowa 2 marca przyniesie Stefana Kiedrzyńskiego „Grę serc", sztukę nagrodzoną bezpośrednio przed wojną na konkursie teatru „Rozmaitości".

KONCERTY SYMFONICZNE W „BAGATELI". Komunikują nam: Uznanie rzetelne zdobyli Namysłowiacy za wysoki poziom swych produkcyi. Koncert dziesiejszy (pożegnalny) niemniej będzie barwny od poprzednich. Początek o godz. pół do 5 po południu.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W „BAGATELI" odbędzie się we czwartek o godz. 4 po poł.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 29 b. m.: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek 1 marca: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Wtorek 2 marca: „Lilla Weneda" Słowackiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 29 b. m.: Po południu „Krzyżacy"; wieczorem „Róża Stambułu".
Poniedziałek 1 marca: „Ewa".
Wtorek 2 marca: Po raz pierwszy „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna J. Offenbacha.

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 29 b. m.: Po poł. III koncert symfoniczny; wieczorem „Wuj Bernard".
Poniedziałek 1 marca: „Twarz i maska".
Wtorek 2 marca: „Gra serc" (nowość).

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 29 b. m.: Po poł. „Wesoła wdówka"; wieczorem „Targ na dziewczęta".
Poniedziałek 1 marca: „Cnotliwa Zuzanna".
Wtorek 2 marca: „Targ na dziewczęta".

Komunikat

w sprawie premii za wykrycie skór surowych w nielegalnym obrocie.

Skóry surowe, podległe sekwestrowi państwowemu, w myśl odnośnych ustaw i przepisów bywają często przemycane w sposób nielegalny w wozach, koszach, paczkach, plecakach i t. p., a deklarowane fałszywie, jako rogi, jelita, odpadki, artykuły pierwszej potrzeby it. p.

Skóry powyższe podlegają zajęciu bez odszkodowania, przyczem odkrywcy przyznaje się premię:

za zajęcie jednej skóry bydlęcej	mk.	55
„ „ „ „ cielęcej	„	14
„ „ „ „ końskiej	„	21

Przy zajęciu skór ma być spisany protokół, a to przy pomocy organu władzy państwowej, za co temu ostatniemu przyznaje się bonifikacyę:

przy jednej skórze bydlęcej	mk.	14.—
„ „ „ cielęcej	„	3.50
„ „ „ końskiej	„	5.—

Premia i bonifikacya wypłacana jest w wypadkach orzeczenia konfiskaty natychmiast przez „Zbiórkę skór surowych" zakład główny w Krakowie, ul. Floryańska 32, po nadejściu protokołu. Po wszelkie informacye należy się zwracać do „Zbiórki skór surowych" w Krakowie, Floryańska 32.

Nauka, literatura, sztuka.

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ. Dla wierzącego ludu napisał ks. Dr Ludwik Wrzoł, prof. sem. duchown. w Widnawie na Śląsku. Wydanie drugie poprawione. „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu pols. na Śląsku". Str. 245.

Cel swojej pracy określa autor we wstępie temi słowy: „Czytaj wywody tej książeczki z uwagą. Nie odsłonią one wprawdzie wszystkich tajemnic, któremi otoczone są drogi Opatrzności Bożej. Wiemy przecież, że „niepojęte są sądy Jego i niedościgłe drogi Jego". Ale choć wszystkiego nie zrozumiesz, nie spieraj się z Bogiem, jakoby ci był winien rachunek ze spraw i rządów swoich".

I słuszność przyznać nakazuje, że cel ten ks. profesor w swej książeczce osiągnął. Napisana jest bowiem jasno, przystępnie, a przytem niepozbawiona głębokiego wniknięcia w trudną materyę, gdzie często wiara styka się z rozumowaniem, opartem na doświadczeniach życiowych.

Do zalet omawianej pracy ks. Wrzoła należą dalej: poprawna polszczyzna i dobre zgrupowanie bogatej treści w dziesięciu rozdziałach, z których na szczególną uwagę zasługuje rozdział I, noszący tytuł: „Opatrzność Boża rządzi światem: w niej ufność pokładajmy", oraz rozdział VIII p. t.: „Opatrzność Boża a wojna".

Za bardzo szczęśliwy pomysł autora należy poczytać podanie na końcu rozdziałów Psalmów, „które mają stanowić obrok duchowny, skupiający w sobie treść całego rozdziału w formie modlitwy" — i to w niezrównanem tłómaczeniu Kochanowskiego.

Także strona typograficzna książeczki ks. Wrzoła zasługuje na podniesienie wobec tylu niedbałych druków, jakie ukazują się w ostatnich czasach.

J. T.

Głosy publiczne.

Napad na księdza.

Czytamy o różnych bandyckich napadach na niewinnych ludzi i o wydanych wyrokach śmierci na bandytów.

Pocieszamy się nadzieją, że przecież uspokoi się w ojczyźnie, a wtedy nie będziemy obawiać się bandytów. Stokroć większą plagą jest oszczerstwo, którego dopuszczają się bezkarnie nawet wybrańcy ludu, bo zniesławienie człowieka jest częstokroć większą krzywdą, jak zabójstwo. Takiego oszczerstwa w pismach: „Wyzwoleniu", „Ludowcu" i „Piaście" dopuścił się poseł Małupa. Zanim poseł Małupa stanie przed sądem, zmuszony jestem w pismach podać wyjaśnienie.

Poseł Małupa nie jest parafianinem miechowskich. Parafianinem bowiem może być ktoś z racyi stałego zamieszkania, albo z racyi posiadania w parafii majątku.

Poseł Małupa wcale w parafii nie mieszka, majątku nie posiada, więc nie jest parafianinem. To też, kiedy żenił się zeszłego roku, nie prosił o ogłoszenie zapowiedzi w Miechowie.

Na uchwałach parafialnych mają prawo uczestniczyć i głos zabierać właściciele realności, ponieważ na nich tylko spada ciężar płacenia obowiązkowych składek na kościół. Tymczasem poseł Małupa zjawia się na uchwale, samowolnie zabiera głos, mimo protestu Dziekana, odbiera pisarzowi napisany protokół i sam referuje drugi. Dopuszcza się samowoli, gwałtu. A któż powinien znać i zachować prawo, jeżeli nie poseł? On chce być Dozorcą Kościelnym, Dziekanem, Proboszczem.

Z racyi niedopuszczenia do głosu poseł Małupa tak pisze: „A więc według Księdza Zapałowskiego członkiem parafii, czyli członkiem Kościoła może być tylko ten, który ma majątek. Ksiądz Zapałowski twierdzi, że majątek jest potrzebny do tego, aby można być członkiem parafii. A więc kto nie ma majątku, ten nie może być ani ochrzczony w kościele, ani wyspowiadany, ani zbawiony. Według Księdza Zapałowskiego dusza potrzebuje do zbawienia majątku".

O, panie pośle, gdzieś się uczył logiki? gdzie Rzym, gdzie Krym?... Czyż nie istny Filip z Konopi! Faryzeuszowskie wykręty.

P. M. zarzuca, że podałem wniosek, żeby biedni ludzie z miasta płacili po 3 ruble z głowy. Setki świadków słyszało, że taki projekt wyszedł od przyjaciół posła Małupy. Napróżno więc poseł Małupa przelewa łzy krokodyle nad pokrzywdzonym biedakiem.

Nawet projektodawcy owych 3 rubli zapewne dlatego postawili taki wniosek, ażeby oznaczyć, jaka część składki wypadnie na miasto, a Rada miejska zrobi proporcyonalny rozkład na właścicieli realności.

Znalazł się wielki dobroczyńca, który lituje się nad biednym ludem i uwalnia go od opłat, których ten lud nie płacił i nie płaci, bo największy ignorant wie, nawet taki, który czytać nie umie, że obowiązkowe składki, uchwalone na Kościół, płacą tylko właściciele realności.

Kłamstwo jest, jakobym za wynajęcie sali zawsze pobierał opłatę. Gimnazyum, Szkoły miejskie, Ochrona, Sierociniec, różne Związki

prawie nigdy za salę nie płaciły. A jeżeli pobierałem czasem opłatę, to na wyraźne życzenie parafian, ponieważ trzeba było wstawić trzy nowe okna i ratować sklepienia, bo dach w połowie zgnił. Prowadzone są też rachunki i wydawane kwity sznurowe. Niestety, zawiniłem, że nie opowiedziałem się posłowi Małupie. Parafia wybrała Dozór Kościelny i do tego należy kontrola; ten też, z pozwolenia Władzy Dyecezyalnej, wraz z Proboszczem i Dziekanem rządzi.

Poseł Małupa nie wierzy ani Dozorowi, ani Proboszczowi i Dziekanowi, ale chciałby stworzyć Komitet z władzą nieograniczoną, który ma rządzić w parafii nie licząc się ani z Dozorem, ani z Proboszczem i Dziekanem.

Zamiast pracować w Sejmie, łatwiej objeżdżać wioski i agitować, burzyć ludzi przeciwko Księżom i panom — to każdy potrafi.

Kłamie p. Małupa, że uciekłem z zebrania. Zaprotestowałem i opuściłem zebranie, a p. Małupa uchwały nie przeprowadził, bo nie miał prawa.

X. ST. ZAPAŁOWSKI,
Dziekan i proboszcz Miechowski.
Miechów, dnia 20 lutego 1920 r.

Patryotyczne manifestacye we Wsch. Małopolsce.

Warszawa. P. A. T. Jak wynika ze sprawozdań o uroczystościach we wschodniej części Małopolski z okazyi odzyskania przez Polskę Pomorza, w całym szeregu miejscowości brała udział nietylko ludność polska, ale i reprezentanci ludności ruskiej, co dowodzi, że ogół ludności ruskiej, z wyjątkiem drobnej garstki nieprzejednanych agitatorów, odnosi się z zaufaniem do państwa polskiego. Szczególnie pod tym względem jest charakterystycznym faktem, że nawet w dwóch najdalej wysuniętych powiatach Małopolski, w Husiatynie i Czortkowie, ruscy naczelnicy gmin na równi z polskimi zgodnie w pismach do starostów zamanifestowali imieniem tych gmin radość z tej wielkiej chwili dziejowej, a tem samem swoją wolną i nieprzymuszoną wolę należenia do państwa polskiego.

Sympatye Belgów dla Polski.

Warszawa. P. A. T. Z okazyi objęcia przez wojsko i rząd polski ziem byłego zaboru pruskiego, przyznanych Polsce przez traktat wersalski, odbyło się dnia 14 b. m. z inicyatywy poselstwa polskiego w katedrze w Brukseli uroczyste Te Deum. Dało to sposobność przekonania się o uczuciach sympatyi i zainteresowania się Polską w Belgii gdyż oprócz przedstawiciela króla i ciała dyplomatycznego z nuncyuszem na czele, obecni byli ministrowie, prezes Izby, liczni posłowie, burmistrz wraz z przedstawicielami Rady miejskiej i t. d. Poza kolonią polską licznie też stawiła się publiczność miejscowa.

Odparcie oszczerstw na min. Grabskiego

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo skarbu komunikuje: Wobec pojawienia się w „Nowinach Codziennych" z dnia 26 b. m. Nr. 45 wiadomości podanej w sposób sensacyjny przez ten dziennik o tem, że minister skarbu Grabski zgodził się na półtora miliona marek pensyi rocznej inżyniera P. Fergustona dla spraw naftowych i że uczynił to wskutek interwencyi p. Hoowera i p. Paderewskiego.

Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości, że p. Ferguston ani do państwowego urzędu naftowego, ani do Ministerstwa skarbu nie został zaangażowany i żadnej pensyi z Ministerstwa skarbu nie pobiera i ani p. Hoower, ani p. Paderewski w tej sprawie do ministra skarbu p. Grabskiego nigdy się nie zwracali.

Za podawanie wieści fałszywych, podkopujących zaufanie do rządu w sposób wzbudzający zgorszenie i zaniepokojenie opinii publicznej pismo zostanie pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

Organizacya komitetów plebiscytowych.

Warszawa. (Telefonem). Polski komisaryat plebiscytowy dla Górnego Śląska wydał odezwę, podpisaną przez Korfantego, Rymera i Biniszkiewicza, w której poucza, jak organizować komitety plebiscytowe.

Podstawą organizacyi mają być gminne koła radzieckie, do których towarzystwa i organizacye wysyłają po jednym delegacie. Prezesi wszystkich kół gminnych plebiscytowych tworzą komitety powiatowe, działające pod kierunkiem jednej osoby, która prowadzi całą akcyę plebiscytową w powiecie w myśl wskazówek komisaryatu.

O PRZESUNIĘCIE GRANIC PLEBISCYTU NA WARMII.

Warszawa. (Telefonem). W Olsztynie odbył się zjazd delegatów towarzystw ludowych, na którym uchwalono rezolucyę, wzywającą Sejm, aby podjął starania u koalicyi celem przesunięcia granic plebiscytu na Warmii.

Terror czeski.

Cieszyn. (Telef.) Terror czeski w Zagłębiu Ostrawskiem wzmaga się z dnia na dzień. Przed trzema dniami wyrzucili Czesi z Polskiej Ostrawy 18 górników Polaków, wczoraj 17 z Małych Kończyc. To samo zapowiadają uczynić w Pietrwałdzie, Michałkowicach, Radwanice i t. d. Wyrzuceni są przeważnie członkowie wydziałów Macierzy szkolnej i P. P. S. W Porębie wyrzucono dzisiaj lekarza kasy brackiej dra Króla. Całą akcyą kieruje czeski komitet plebiscytowy w Ostrawie.

WŁOSI W OLSZTYŃSKIEM.

Olsztyn. P. A. T. Batalion włoski, mający obsadzić zachodnio pruskie obszary plebiscytowe przybędzie do okręgu olsztyńskiego 6 marca. Pierwsza kompania tego batalionu będzie pomieszczoną w Olsztynie, druga kompania w Ełku.

Misya handlowo-polityczna do połud. Rosyi.

Warszawa. (Telefonem). P. Franciszek Skąpski wyjechał po raz wtóry w misyi handlowo-politycznej na południe Rosyi, a mianowicie do republiki gruzińskiej, kubańskiej i Aserbejdżanu.

NOWE PREZYDYUM NAR. CHRZ. KLUBU ROBOTNICZEGO.

Warszawa. (Telefonem). W związku z ostatniemi przesunięciami w Nar. Chrześc. Klubie Robotniczym dokonano nowego wyboru prezydyum. W skład jego weszli: prezes Edmund Bigoński, wiceprezes Ludwik Gdyk, sekretarz Julian Łabęda, zastępca sekretarza Adam Piotrowski, skarbnik Stanisław Miedziński.

Delegacya ortodoksów u Naczelnika.

Warszawa. (Telefonem). „Der Jud" podaje, że z inicyatywy organizacyi ortodoksów udała się wczoraj do Naczelnika państwa delegacya rabinów z pos. Halpernem na czele w sprawie spoczynku niedzielnego. Delegacya ta wręczyła mu memoryał, który omawia znaczenie soboty dla żydów i niebezpieczeństwo, jakie im grozi przez wprowadzenie przymusowego spoczynku niedzielnego.

Naczelnik państwa wysłuchał wywodów z uwagą, poczem, jak twierdzi „Der Jud", przez dłuższy czas mówił o tej sprawie z zajęciem. „Delegacya wyniosła jak najlepsze wrażenie i spodziewa się, że Naczelnik państwa uzna złe skutki, które sprowadzić może ustawa o przymusowym spoczynku niedzielnym". Są to słowa dziennika żydowskiego „Der Jud".

ZWINIĘCIE KONSULATÓW POLSKICH W POŁUD. ROSYI.

Warszawa. (Telef.). Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że wskutek akcyi bolszewickiej konsulaty polskie w Rosyi południowej zostały zwinięte, a zatem Ministerstwo nie może przyjmować listów do południowej Rosyi.

HOLENDERSKA FABRYKA W GDAŃSKU

Gdańsk. P. A. T. Holenderskie przedsiębiorstwo wyrobów margaryny pod firmą Vanderbergе zakłada w Gdańsku wielką fabrykę margaryny. Zkupiło ono w tym celu pewną nieczynną fabrykę w Gdańsku, którą puści w ruch w najbliższych miesiącach.

BAWEŁNA DLA POLSKI.

Gdańsk. P. A. T. Jak wiadomo, na pokładzie parowca „Wisła" przybyło do Gdańska 800 bali wełny. W najbliższych dniach nadejdzie drugi transport bawełny 640 bali na parowcu „Kraków". Z początkiem marca przybyć ma dalszych 1000 bali. Jak wiadomo, transport bawełny jest przeznaczony dla fabryk w Łodzi.

Bolszewicy chcą wywołać powstanie w Indyach.

Bukareszt. W. B. K. Pisma donoszą: Bolszewicy zamierzają na wiosnę wywołać za wszelką cenę ruch powstańczy w Indyach. Zalewają oni teren indyjski swymi agitatorami, którzy udają się tam przez Turkiestan. Rząd angielski chcąc temu przeszkodzić, zamierza wprowadzić silną rewizyę graniczną, której podlegać będzie każdy przekraczający granicę indyjską.

12-godzinny dzień pracy w Rosyi.

Berlin. P. A. T. „Deutsche Allg. Ztg." donosi z Helsingforsu, że dzienniki bolszewickie wzywają robotników, by zaprowadzili 12-godzinny dzień pracy.

DENIKIN ZDOBYŁ ZNÓW WŁADYKAUKAZ.

Moskwa. W. B. K. Powstańcy operujący w obszarze Tereszu, po zdobyciu miasteczka Nassan, przystąpili do oblężenia Władykaukazu, który zdobyli po ciężkich bojach. Atoli silniejsze oddziały armii Denikina, które wkrótce nadeszły, zmusiły powstańców do odwrotu.

Rada wol. m. Gdańska.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitung" pisze: Jak się dowiadujemy, ukonstytuowanie Rady wolnego miasta Gdańska nastąpi z początkiem najbliższego tygodnia. W poniedziałek odbędzie się pod przewodnictwem Towera nadzwyczajne posiedzenie w tej sprawie, które ustali dalsze postępowanie.

Liga narodów objęła w zarząd zagłębie Saary.

Warszawa. P. A. T. Radio z Lyonu. Komisya okręgu Saary wydała odezwę do mieszkańców okręgu, w której, między innemi, powiada: Na mocy wersalskiego traktatu pokojowego Komisya obejmuje z dniem dzisiejszym urzędowanie. Będzie ona administrowała okręg Saary w imieniu Ligi Narodów, przez którą została ukonstytuowaną i będzie na tym obszarze wykonywała pełną władzę, jaką poprzednio przysługiwała Prusom i Bawaryi.

Komisya, troskliwa o spełnienie swoich obowiązków, potrafi narzucić poszanowanie swojego autorytetu i bez cienia słabości udaremnić wszelkie próby, skądkolwiekby one pochodziły, zmierzające do wprowadzenia zamętu wśród ludności. Komisya stawia sobie za zadanie stworzenie systemu rządu, nacechowanego trwałością, oraz czuwanie nad prawidłową administracyą terytoryów.

Komisya zwróciła już swoją uwagę na niektóre problematy, szczególnie niecierpiące zwłoki. Komisya zajmie się niezwłocznie rozwiązaniem szeregu kwestyi finansowych, handlowych i celnych, głównie interesujących mieszkańców okręgu. Komisya gwarantuje Francyi zupełną swobodę eksploatacyi kopalń, zgodnie z postanowieniem traktatu. Wreszcie komisya pragnie przy lojalnem współdziałaniu ludności sprawić, aby na terytoryum zapanowały ład, wolność i sprawiedliwość, oraz zabezpieczyć mieszkańcom wraz z dobrobytem i bezpieczeństwem również uszanowanie ich praw.

Po rewolcie kowieńskiej.

Wilno. P. A. T. Po rozruchach w Kownie naczelny wódz litewski, Patukas, podał się do dymisyi. Miejsce jego zajął z powrotem, z rozkazu generała Smetony i Galwanowskiego, generał Żukowski.

Ruch rewolucyjny przeniósł się również na prowincyę. W wielu oddziałach utworzone zostały Rady żołnierskie.

Wilno. P. A. T. Ukazał się w Kownie oficyalny komunikat rządu litewskiego o rozruchach na przedmieściu Kowna, Poniemunia.

Komunikat ten brzmi: Część żołnierzy batalionu, podjudzana przez agitatorów, pochodzenia nielitewskiego, w dniu 22 b. m. podniosła bunt przeciwko swej zwierzchności. Buntownikom przewodziły osoby narodowości nielitewskiej. Po energicznem oblężeniu Poniemunia przez załogę Kowna i Szańca, bunt uśmierzono. Agitatorzy i przywódcy buntu aresztowani. Podpis: Generał porucznik Nastopka.

Wilno. P. A. T. Z powodu wypadków w Poniemuniu ogłoszono w Kownie stan oblężenia. Chodzić wolno po mieście tylko do godziny 8 wieczorem. Zaprowadzono cenzurę wojenną.

Wielki kordon sanitarny.

Paryż. P. A. T. Radio krak.: Delegacya rumuńska konferencyi pokojowej przedstawiła w biurze konferencyi notę w sprawie utworzenia kordonu sanitarnego przez państwa koalicyjne i sprzymierzone od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, w celu zapobieżenia epidemiom dostającym się do Europy z Rosyi zachodniej.

Holandya nie wyda Wilhelma.

Berlin. P. A. T. „Berliner Tagblatt" donosi z Hagi: Holenderski minister spraw zagranicznych w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim oświadczył, że odpowiedź Holandyi na drugą notę ententy w sprawie Wilhelma odejdzie w następnym tygodniu. W nocie tej rząd oświadczy, że obstaje przy swem stanowisku i nie ma powodu do zmienienia tegoż. Rząd nie zamierza przenieść Wilhelma do kolonij, gdyż tam nadzór byłby bardzo trudny. Na zapytanie, czy rząd holenderski pozwoli ewentualnie Wilhelmowi wrócić do Niemiec, odpowiedział minister, że taka możliwość narazio nie wchodzi w rachubę.

Nowy samorząd Irlandyi.

Londyn. P. A. T. „Times" podają, że projekt rządowy w sprawie Irlandyi, wniesiony wczoraj w parlamencie, przewiduje utworzenie parlamentu dla południowej Irlandyi, obejmującego okręgi Leinster, Münster, Connaught i trzy hrabstwa Ulsteru, oraz utworzenie drugiego parlamentu irlandzkiego, obejmującego pozostałe sześć hrabstw Ulsteru. Parlamenty będą miały siedzibę Dublinie i Belfast. Oba parlamenty będą miały prawo konstytucyjnego połączenia się w jedno ciało. Liczba posłów irlandzkich do parlamentu angielskiego będzie zredukowaną do 42.

Dla Irlandyi przyznane zostają następujące kompetencye: wychowanie, rolnictwo, niższa administracya kraju, drogi i mosty, komunikacya, ubezpieczenie i ubezpieczenie na starość, administracya miast, niższe sądownictwo, sprawy spirytusowe, policya. Natomiast sprawy pocztowe, wyższe sądownictwo, ochrona handlu, latarnie morskie, będą mogły być objętemi dopiero po połączeniu się obu parlamentów. Nadwyżka dochodów podatkowych pozostaje na rzecz Irlandyi.

WIEDEŃ GINIE.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" donosi, że spis ludności w Wiedniu wydał niespodziewane rezultaty: Okazało się, że ludność Wiednia w stosunku do stanu z r. 1910 zmniejszyła się o 400.000 osób. W r. 1910 ludność Wiednia wynosiła 2,230.000, a obecnie wynosi tylko 1,838.708. Dziennik zaznacza, że przypływ ludności z krajów północnych ustał zupełnie, a natomiast emigracya przybrała nadzwyczajne rozmiary. Dalej spis wykazał, że liczba mieszkających w Wiedniu Polaków i Węgrów jest o wiele mniejsza, niż sądzono.

Korespondencya Wilsona.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Jak podają dzienniki, ogłoszono w Londynie tekst korespondencyi Wilsona z Radą Najwyższą.

W kwestyi Adryatyku w nocie z dnia 24 listopada zauważa Wilson, że projekt połączenia Fjeki z Włochami wąskim pasem ziemi jest nie do przeprowadzenia. Co się tyczy Albanii, Wilson staje na stanowisku, że rządy ententy muszą odrzucić myśl ograniczenia Albanii na korzyść Jugosławii, podobnie jak trzeba odrzucić myśl ograniczenia Jugosławii na korzyść Włoch.

W ostatniej nocie Wilson protestuje przeciw temu, by rządy Francyi i Anglii podejmowały układy w bieżących kwestyach europejskich bez poprzedniego zawiadomienia o tem Stanów Zjednoczonych.

NOWE KREDYTY AMERYK. DLA AUSTRYI, POLSKI I ARMENII.

Berlin. P. A. T. „Lokalanzeiger" donosi za „Echo de Paris" z Waszyngtonu, że równocześnie z ogłoszeniem korespondencyi w kwestyi Adryatyku Hoover wystąpi z żądaniem nowych kredytów dla Austryi, Polski i Armenii.

W SPRAWIE PRENUMERATY DZIENNIKÓW.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje: Na liczne skargi Wielkopolan co do sposobu prenumeraty dzienników polskich innych dzielnic Polski, wyjaśnia się, że od czasu dopuszczenia przekazów pocztowych między Wielkopolską (na razie w obrębie Dyrekcyi poznańskiej) a innemi dzielnicami (t. j. od 1 b. m.) prenumeratorowie z Wielkopolski mogą zaczaić dzienniki byłego Królestwa Kongresowego i byłej Galicyi i uiszczać prenumeratę zapomocą zwykłych przekazów pocztowych, adresowanych wprost do administracyi danego dziennika i otrzymywać zamówioną gazetę pocztą pod opaską. Ministerstwo poczt i telegrafów opracowuje w porozumieniu z Departamentem poczty w Poznaniu projekt prenumerowania w urzędach pocztowych byłej dzielnicy pruskiej dzienników z innych dzielnic. Prowadzenie takiej prenumeraty wymaga jednak dłuższej pracy przygotowawczej, przedewszystkiem wydania drukowanych list gazet z warunkami prenumeraty i zaopatrzenia nimi wszystkich urzędów pocztowych, oraz umówienia sposobu obliczania się z redakcyami gazet.

Wiadomości gospodarcze.

URZĄD WALKI Z LICHWĄ I SPEKULACYĄ W KRAKOWIE przestrzega publiczność przed różnego rodzaju komunikatami rozmaitych przedsiębiorstw o podwyższaniu cen za towary, czy robociznę, odwołujących się często na uwiadomienie o tem także tutejszego Urzędu. Komunikaty takie, nie zawsze zresztą zgodne z treścią pism, wnoszonych do tutejszego Urzędu, mogą wywołać błędne przekonanie, że Urząd podwyższenie cen przyjął do wiadomości. Tak nie jest i publiczność winna we własnym interesie o każdem samowolnem i nieuzasadnionem podwyższeniu cen donieść Urzędowi walki z lichwą i spekulacyą.

PODNIESIENIE TARYF KOLEJOWYCH. P. A. T. podaje: Jak doniesiono przed kilku dniami, postanowiło ministerstwo kolei żelaznych podnieść od 1 marca b. r. obowiązujące taryfy tak osobowe, jak towarowe. W międzyczasie zaszły okoliczności, skłaniające to ministerstwo do przekroczenia wspomnianej w odnośnem zawiadomieniu granicy podwyższenia taryf osobowych. Mianowicie taryfy te w państwach ościennych osiągnęły taką wysokość, że opłaty na kolejach polskich, mimo pierwotnie zamierzonego podwyższenia opłat, w ażonych w koronach o 30 proc., w markach o 50 proc., (z wyjątkiem opłat na klasę I w dzielnicy pruskiej, które miały być podniesione tylko o 30 proc.), byłyby niestosunkowo niskie.

Jeżeli weźmie się pod uwagę nadzwyczaj niski kurs marki polskiej, szczególnie trudne położenie skarbu polskiego, a także transito Prus Wschodnich przez Polskę do Niemiec, to uznać się musi ową podwyżkę za zgoła niewystarczającą. Ministerstwo kolei żelaznych zmuszone jest zatem w zakresie taryf osobowych wystąpić, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, oraz przemysłu i handlu, z dniem 1 marca do podwyższenia na kolejach okręgu warszawskiego, wileńskiego i poznańskiego o 100 proc. (z wyjątkiem opłat za klasę I w okręgu poznańskim, która z uwagi na jej wysokość, podniesioną będzie tylko o 50 proc.), na kolejach zaś okręgu radomskiego i okręgów małopolskich o 50 procent.

KURSA DEWIZ.

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz z dnia 27 b. m.: Berlin 6.25 (6.40). Wiedeń 2.35 (2.40). Praga 6.45 (6.50). Holandya 228 (229.50). Nowy Jork 620 (620). Londyn 20.95 (21.02). Paryż 43.20 (43.75). Medyolan 33.50 (33.70). Bruksela 45.25 (45.75). Kopenhaga 93 (92). Sztokholm 115.50 (116). Chrystyania 107 (107). Madryt 107.25 (107). Zagrzeb 4.50 (4.60). Kraków 2.75 (2.75). Budapeszt 2.30 (2.30).

Wykaz Giełdy w Krakowie

z dnia 28 lutego 1920 r. L. 48

	Żądano	Płacono	transakcye
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100 K.	25[illegible]	[illegible]	
Ruble carskie po 100 rs.	245	25[illegible]	
„ „ „ 500	217	267	
„ dumskie	65	75	
Dolary ameryk.	215	225	222.5
Lei rumuńskie	300	[illegible]	
Berlin	[illegible]	[illegible]	241[illegible]
Praga	235	245	
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95	98	
4% „ „ szkolna E. 1903	96	97	
4½% Poż. kraj. z r. 1913	98[illegible]	97.50	
4½% „ „ „ 1914	99.50	100.50	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	92.50	94	
4% „ „ Lwowa	89	90	
4½% Obl. kom. Banku kraj.	102.50	103.50	
4% „	100	101	
4% „ kolej.	99.50	100.50	
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104	105	104.50
4% „ „	101.50	102.50	
4½% „ „ Banku hipot.	102	103	102.75
4% „ „ 60 l.	98.25	99.25	98.75
4½% „ „ Bk. G. dla han. i prz.	98.50	99.50	
5½% „ „ Gal. Ziem. Bk. Kred.	98.50	99.50	
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	580	620	600
„ Hipoteczny	710	—	
„ Gal. dla handlu i przemysłu	610	640	
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	530	570	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	230	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	450	490	470
Zieleniewski	[illegible]	1300	1[illegible]
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	1275
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1875	1975	
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	2100	2200	2150

NADESŁANE.

Komunikat urzędowy Inspektoratu węglowego w Krakowie.

W myśl obowiązującego dotąd rozporządzenia byłego Ministerstwa robót publicznych z dnia 1-go września 1917 r. D. p. p. Nr. 369 i polecenia Państwowego Urzędu Węglowego w Warszawie, Inspektorat Węglowy zawiadamia wszystkich przemysłowców fabrycznych, rękodzielniczych i t. d., że od dnia niniejszego ogłoszenia wszystkie podania o przydział węgla przemysłowego z zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Górnego Śląska, jakoteż koksu i węgla kamiennego dla celów przemysłowych wnoszone być mają wprost do Inspektoratu Węglowego w Krakowie, ul. Sławkowska l. 1 i to na sześć tygodni naprzód (t. j. przed 15-tym marca na maj, przed 15 tym kwietnia na czerwiec i t. d.).

Zgłoszenia na węgiel, wniesione w spóźnionym terminie, nie będą uwzględniane przez Komisyę Rozdzielczą węgla przemysłowego przy Inspektoracie Węglowym w Krakowie, która odbywa się w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Każde zgłoszenie zapotrzebowania węgla winno być potwierdzone przez miejscową władzę administracyjną I instancyi, t. j. przez Starostwo, a we Lwowie i Krakowie przez Magistrat, które to władze winny stwierdzić konieczność zachodzącego zapotrzebowania, oraz ilość potrzebnego przydziału węgla. Wszystkie zgłoszenia będą co do prawdziwości podanych w odnośnem podaniu dat, ściśle badane przez osobną kontrolną Komisyę Inspektoratu Węglowego, a wszelkie spostrzeżone nadużycia karane będą po myśli paragrafu 22-go powołanego wyżej rozporządzenia Ministerstwa robót publicznych.

Zauważa się jeszcze, że wszelkie zamówienia winny być wnoszone na przepisanych, jak dotąd, drukach i zaopatrzone w marki stemplowe, wartości 2-ch marek polskich, a załączniki 50 fenigów.

Należytość za przydzielony węgiel, koks i brykiety po otrzymaniu zawiadomienia o przydziale wnosić należy do Polskiego Towarzystwa Handlowego w Krakowie, ul. Sławkowska l. 1, najpóźniej do dnia 20-go każdego miesiąca, poprzedzającego miesiąc, na jaki kontyngent wyznaczono, przy jednoczesnem zawiadomieniu Inspektoratu. Opóźnienie wpłaty może spowodować niewysłanie przyznanego kontyngentu.

Kraków, dnia 27 lutego 1920 r.

†

ADAM DE VAUX ENGEL
podporucznik artyleryi W. P.,
przeżywszy lat 20, zmarł 17 lutego 1920 r. w szpitalu wojskowym w Chełmie.
Pogrzeb odbył się dnia 24-go lutego b. r. tamże.
Nabożeństwo żałobne
odbędzie się dnia 3 marca b. r. o g. 9-tej rano w kościele św. Andrzeja przy ulicy Grodzkiej, na które stroskana rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

25 Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Bo ty może myślisz, że jesteśmy bez wyjścia, a tak źle nie jest. Sama pójdę do Towarzystwa, poproszę, pomogą nam i jakoś przetrzymamy. Może zresztą ciocia przyśle i przyjedzie Jan.

— Ty wiesz Marcin swoje, a ja swoje. Do kontraktów dwa i pół miesiąca, z czego żyć? co dasz dzieciom? gdzie znajdziesz dach nad głową? Przecież po tych wczorajszych, przeklętych wizytach żydowskich, sama uznałaś, że posadę muszę przyjąć, a teraz nowe trudności.

— Ależ przyjm, tylko nie wdawaj się w konszachty z tym żydem. Czy ty go potrzebujesz? Czy nie możesz wziąć tej posady bez niego? wprost z Towarzystwa? Na co ci on?

— To prawda, ale zawsze będzie bezpieczniej zasięgnąć wiadomości od tego sąsiada Zgłobickiego.

— Dobrze... tylko daj mi słowo, że nic nie zataisz przedemną?

— Daję słowo... no dosyć tej rozmowy.

Szli z Mojszem w stronę Kreszczatiku. Kaletowicz milczał, zatroskany przyszłością żony i dzieci. Jeśli i przyjmie tę posadę, czy Fichteles zgodzi się na prolongatę, czy Chana zechce kredytować? czy gospodarz będzie cierpliwy? i z czego żyć będą przez pierwszy miesiąc?

— Ja widzę, że panu coś jest — przemówił Mojsze — pan nie ma wesołości.

— Mam swoje kłopoty.

— Nu, a kto ich nie ma? Na kłopot jest zawsze rada... Ja może wiem, jaki to kłopot?

— No, jaki?

— To zwykły kłopot przy wyjeździe — uśmiechnął się Mojsze — temu trzeba dać, tam [illegible] zapłacić, [illegible] trzeba zostawić na życie, dzieciom na sprawunki... Czy ja nie familijny? Czy ja nie wiem?... Na taki kłopot ja znajdę radę, trzeba trochę pieniędzy i już po kłopocie. Czy nie tak?

— No, zapewne, ale kto da?

— Kto? Nu, da pan Zglobicki, dlaczego nie ma dać? Jak tylko on pozna pana, to on da.

— Ja czekać nie mogę, ja potrzebuję zaraz, w każdym razie przed wyjazdem.

— Nu, i to da się zrobić. Ile pan potrzebuje?

— Ile?... Mam dług wekslowy na czterdzieści pięć rubli...

— I co więcej?

— W sklepiku osiem rubli, mieszkanie piętnaście.

— Razem potrzebuje pan sześćdziesiąt osiem rubli, czy to wszystko?

— Nie! Muszę żonie zostawić na miesiąc czterdzieści rubli, no i sobie na sprawunki kilka rubli.

— Ja to rozumiem. Panu trzeba teraz sto dwadzieścia rubli. To nie jest taka wielka suma... Pan Zgłobicki da panu zaliczkę, może sto, może pięćdziesiąt rubli i dobrze będzie.

— Może i będzie — zawołał rozżalony Kaletowicz — co mi z tego, kiedy teraz jest źle.

— Nu, może ja coś poradzę, dlaczego nie? Ja tak chce zrobić dobrze panu Zglobickiemu, że ja może coś zaryzykuje... A komu pan winien na weksel?

— Komuż? Żydowi, jakiemuś Fichteles...

— A on nie może poczekać?

— Nie! On ma już wyrok, chce licytować.

— No, a sklepik, czy także pilny?

— Naturalnie, grozi mi procesem żydówka.

— Aj to źle, ja tyle pieniędzy nie mam. Trochę, to ja mogę zaryzykować, ale nie tak dużo. Ja mogę dać pięćdziesiąt rubli a conto pensyi... ja mogę pójść do Fichtelesa i poprosić jego o prolongatę... ja mogę pogadać z tą żydówką w sklepiku, ona może zaczeka... Co ja mogę więcej?

Kaletowicz zastanowił się nad tem, lecz gdy wyobraził sobie, że zostawi żonę pod grozą licytacyi za dług wekslowy; albo znów żydówka wytoczy proces, a gospodarz wypowie mieszkanie, zdjął go żal i strach o żonę i dzieci. Zawsze będzie mu lżej, gdy on zostanie, i rzekł stanowczo:

— Ja od kupca nic nie chcę. Jeśli nasze Towarzystwo pomoże mi, to pojadę na tę posadę, a nie, to nie!

Mojsze pokręcił głową, dziwiąc się temu postanowieniu, ale on znał ludzi, on umiał być cierpliwym i umilkł.

— Który to hotel? — spytał Kaletowicz.

Mojsze ujrzał napis „Francuski Hotel“ i pokazując palcem, powiedział:

— To ten... ja pójdę i dowiem się, niech pan zaczeka, ja zaraz wrócę.

Wszedł, pokręcił się chwilę, spytał o godzinę portyera i wyszedł oznajmiając:

— Proszę pana, ten sąsiad wyjechał dzisiaj rano. To wielka szkoda. Pan byłby z nim pogadał i dowiedział się, jaki ten Oleszyn. Nu, pan może i tak pojechać na moje kupieckie słowo. Nu, czy pan pojedzie?

— Nie wiem. Pójdę do naszego Towarzystwa, dowiem się — szedł w stronę Funduklejowskiej, a Mojsze obok niego, czekając chwili, gdy goj wyczerpany i zmęczony zgodzi się na jego warunki.

— Jak pan przyjedzie do Oleszyna, to pan Zglobicki da panu zaraz zaliczkę. On ma pieniądze, on mi niedawno sprzedał pszenicę, to co jemu szkodzi dać panu sto rubli?

— Może da, a może nie — powiedział posępnie Kaletowicz — nie mogę na niepewne zostawiać żony i dzieci.

— Jakto na niepewne, kiedy ja mówię, że on da... Nu, a jak pan zechce, to żona z dziećmi mogą mieszkać w miasteczku, to tylko wiorsta od Oleszyna. Pan może widzieć ich każdej minuty, to tak, jakby pan razem z nimi mieszkał. Czy to będzie źle?

Kaletowiczowi podobał się ten plan. Rozważał, czy pan Zgłobicki miałby coś przeciw temu? Chyba nie, bo co zaszkodziłoby to gospodarstwu, gdyby on miał żonę i dzieci niedaleko Oleszyna? W tych warunkach posada ta wydała mu się nietylko możliwą do przyjęcia, ale nawet dobrą, zwłaszcza w tych opłakanych i rozpaczliwych stosunkach kijowskich.

Wszedł do biura Towarzystwa, a Mojsze czekał cierpliwie na niego, chociaż śnieg z deszczem siekł, gnany wiatrem. Na ulicy błoto było po kostki, które zwolna zsuwało się w dół Kreszczatiku. Nieliczni przechodnie szybko szli, a chude konie prelotek, z głową spuszczoną, nieszczęśliwe, stały, jak się zdawało, tylko dzięki hołoblom, podtrzymującym je z obu stron.

Mojsze skrył się przed śniegiem do sieni kamienicy, a wypędzony przez stróża, wchodził do drugiej kamienicy, zważając pilnie na bramę, którą miał wyjść Kaletowicz.

Minęło dobre pół godziny, gdy nareszcie wyszedł oczekiwany, a z jego chmurnej i przygnębionej miny poznał Mojsze zaraz, że pertraktacye nie były szczęśliwe.

Istotnie, zarządzający Towarzystwem oświadczył, że na rachunek Zgłobickiego może dać na koszta podróży i na drobne wydatki pewną sumę, ale co do spłaty długów i pomocy dla żony nie posiada Towarzystwo funduszów i radził mu, ażeby pod tym względem porozumiał się z panem Zgłobickim listownie lub osobiście.

Kletowicz, zawiedziony w swych nadziejach, rozżalony do świata i ludzi, widział swoją przyszłość w barwach czarnych, beznadziejnych. W domu jest zaledwie kilka rubli, zastawić niema co, a tu Fichteles grozi licytacyą; mieszkanie niezapłacone; sklepikarka odmówiła kredytu i czeka go śmierć głodowa.

A jeszcze onegdaj [illegible] się, że dotrzyma do kontraktów i [illegible] posadę mimo, że żonaty. Ciotka [illegible] przysłać [illegible] pięćdziesiąt rubli. Dawny kolega [illegible] pożyczkę, gdy zjedzie po świąteczne sprawunki do Kijowa. Wszystko [illegible] się nieźle, aż tu nagle [illegible] zjawił się z wyrokiem tymczasowego zabezpieczenia; sklepikarka taka zawsze [illegible], grozi skargą, no i napewno gospodarz, zaniepokojony Fichtelesem, zażąda natychmiastowej zapłaty za mieszkanie.

W ciągu jednego dnia taka zmiana, to psi, podły los; klął Kaletowicz, rozgoryczony niepowodzeniem.

— Nu, proszę pana — spytał Mojsze przystępując do Kaletowicza — co słychać? Czy pan jedzie? Czy oni co dali?

Kaletowicz, nie mając na kim spędzić swego gniewu i żalu, sarknął:

— Czego ty się mnie uczepiłeś? Idź do wszystkich dyabłów!

Mojsze kilka kroków szedł w milczeniu, następnie westchnął żałośnie kilka razy i zaczął tonem łagodnej wymówki:

— Co ja panu złego zrobił? Czy ja nie biegał? nie chodził? Czy ja nie chcę panu pomagać? Pan mówił, że ma kłopot, czy ja nie daję pieniędzy? Ja wiem, że pan dobry gospodarz, uczciwy człowiek, to ja chce dać panu posadę i dobrze zrobić panu Zgłobickiemu. A pan z krzykiem zaraz, z hałasem... Nu, ja to wiem, że jak człowiek zmartwiony, to on zły, ale dlaczego na mnie?

Kaletowicz przez ten czas rozmyślał nad posadą rządcy. Zdawało mu się, że najlepiej zrobi, gdy napisze list do Zgłobickiego, zażąda zaliczki na ręce Towarzystwa, ureguluje byt żony i dzieci i wyjedzie uspokojony do Oleszyna. Nie odpowiadając na pytania żyda, spytał dość uprzejmie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible]